


**BOGDAN GANCARZ**
*redaktor wydania*

Pojawiające się raz po raz napięcia między ekologami a władzami i społecznościami lokalnymi nie omijają Małopolski. Tak było i 10 lat temu, gdy ekolodzy organizowali akcję „Tama tamie”, próbując sparaliżować budowę tamy w Czorsztynie. Mało kto jednak o tym teraz pamięta. Pamięta się głównie pozytywki z wybudowania tej tamy. ■

## ZA TYDZIEŃ

■ Dzięki zorganizowanemu po raz pierwszy ponad 30 lat temu festiwalowi MUZYKA W STARYM KRAKOWIE lato pod Wawelem przestało być kulturalną pustynią. Do krakowskich świątyń powróciła również muzyka wykonywana przez renomowane zespoły. Było to w czasach komunistycznej walki z religią czymś niezwykłym – pisze Bogdan Gancarz

## 8. Spotkanie Młodych w Wadowicach

# Namioty pełne wiary

Zwykle sporej wielkości namiot kojarzy się z jakimś głośnym koncertem, imprezą często okraszoną alkoholem. W Wadowicach na 8. Spotkaniu Młodych wspólnoty Emmanuel, zakończonym 31 lipca, było inaczej. Namioty były pełne wiary, wyrażanej na różne sposoby.

Tematem przewodnim tegorocznego spotkania młodych z niemal całego świata były słowa zaczerpnięte z Ewangelii: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” – W dzisiejszym świecie prawda to bardzo cenna wartość, mocno przemawiająca do młodych – mówi Marcin Rossa z biura organizatorów. Nowością w odniesieniu do poprzednich spotkań był podział uczestników na dwie grupy wiekowe. – Każdemu chcemy przekazać rozważania na różne sposoby, stąd pomysł na podział – wyjaśnia Beata Stomińska, rzecznik prasowy



JAN GAJBINSKI

8. Spotkania Młodych w Wadowicach.

W mieście, gdzie urodził się polski Papież, o pokoleniu JP II młodzi dyskutowali m.in. z dziennikarzem Pawłem Zuchniewiczem a także z ks. bp. Janem Szkodoniem, który co roku odwiedza uczestników spotkania młodych w Wadowicach. – Przyjechałem tu z kilkudziesięcioma osobami, mieszkamy niedaleko Lwowa na Ukrainie – opowiada mi Jurek. – Czego oczekujesz po tym spotkaniu? – dopytuję. – Może to zabrzmie dziwne, ale żeby cały świat zmieniał się na lepsze – puentuję.

**Do Wadowic  
ściągnęło  
wielu młodych  
spragnionych  
prawdy wiary**

Kiedy rozmawiam z Jurkiem i jego kolegą z Warszawy, inni młodzi chętnie adorują Najświętszy Sakrament w specjalnym namiocie, gdzie ta modlitwa trwała cały dzień i niemal noc. Patronat medialny nad 8. Spotkaniem Młodych w Wadowicach objął m.in. „Gość Niedzielny” i portal wiara.pl. **JG**

## POJĄ SPRAGNIONYCH



ADAM WOJNAR

Krakowskie wodociągi poją spragnionych. Aby ulżyć krakowianom i turystom spacerującym w letnim skwarze po centrum miasta, przy Barbakanie i pod wieżą ratuszową ustawiono cysterny z wodą pitną. Chętnych do picia nie brakuje. Nie brakuje także wody. W każdej z cystern, stojących między godz. 12 a 19, mieści się 7 tys. litrów. Do tego na spragnionych czeka kilka tysięcy kubków jednorazowych. Władze krakowskich wodociągów zapewniają, że dopóki będzie upalna pogoda, wody nie zabraknie. Także krakowski magistrat zadbał o osoby załatwiające w letnim skwarze sprawy urzędowe. Dystrybutory z wodą pojawiły się bowiem również na korytarzach budynków Urzędu Miasta Krakowa. ■

**Gabriela i Marcin są zadowoleni z pomysłu pojenia spragnionych turystów**

## Pomóżmy poszkodowanym!

**CARITAS.** Trwa akcja pomocy osobom poszkodowanym w wyniku trąby powietrznej, która przeszła 20 lipca wieczorem w okolicach Częstochowy. Caritas Archidiecezji Krakowskiej przekazała 20 000 zł na odbudowę dachu, zniszczonego przez trąbę powietrzną w okolicach Częstochowy. Nawiązaliśmy kontakt z Caritas Archidiecezji Częstochowskiej, która skontaktuje nas z potrzebującą rodziną, gdy tylko skończy się szacowanie szkód. Niektóre rodziny utraciły też dużą część swego dobytku. Potrzebne są meble i sprzęt gospodarstwa domowego. Krakowska Caritas zbiera zgłoszenia o meblach i sprzęcie AGD do oddania wraz z terminem, kiedy można będzie je odebrać. Transport zorganizuje Caritas częstochowska, gdy tylko zabezpieczone zostaną uszkodzone domy. Zgłoszenia można przekazywać telefonicznie: 012 637 07 12, 012 638 07 08 lub pocztą elektroniczną: [krakow@caritas.pl](mailto:krakow@caritas.pl). Krakowska Caritas zaprosiła też do Ośrodka

Wczasowo-Rekolekcyjnego im. Jana Pawła II w Zakrzowie dzieci z domów, które uległy zniszczeniu lub zostały uszkodzone. Chcemy, żeby czas remontu i odbudowy dzieci spędziły w bezpiecznym i spokojnym miejscu. Wszyscy, którzy chcą włączyć się w pomoc poszkodowanym przez trąbę powietrzną, ulewy i gradobicie, mogą dokonywać wpłat na konto Caritas Archidiecezji Częstochowskiej: PKO Bank Polski SA 09 1020 1664 0000 3802 0145 0634 z dopiskiem: Trąba powietrzna. Naszą modlitwą otaczamy także rodziny, które straciły bliskich w katastrofie we Francji oraz osoby ranne. Gdy tylko będzie potrzeba, postaramy się włączyć w pomoc. Wszystkie wpłaty przekazane na konto krakowskiej Caritas: Bank Spółdzielczy Rzemiosła Kraków, nr 58 8589 0006 0000 0011 1197 0001 z dopiskiem „Poszkodowanym we Francji” lub „Trąba powietrzna” zostaną przekazane do Caritas diecezjalnych, które organizują pomoc.

## Miasto ze smakiem

**NOWY TARG.** Jak odróżnić pyszny oryginał od sera, który nawet nie powinien leżeć koło oscypka? Najprościej przyjechać do Nowego Targu w sezonie pasterskim – od maja do września – i kupić go prosto od producenta. A dobrych bacoń w mieście i wokół niego jest sporo! Oscypkowy szlak dookoła stolicy Podhala to dziewięć bacońek, z większości których można przywieźć nie tylko prawdziwy owczy bundz, bryndzę czy oscypka, ale także niezapomniane wspomnienia widoków roz-

taczających się z pastwisk na południowych zboczach Gorców. Utworzenie oscypkowego szlaku bacońkowego to część kampanii władz miasta, zawierającej się w hasło „Miasto ze smakiem”. – Promując sprawdzone bacońki, walczymy z nierzetelnymi osobami, które proponują pseudoprodukty owcze – wyjaśnia Marek Fryźlewicz, nowotarski burmistrz. Pełna lista miejsc, w tym bacońka Stanisława Pawlikowskiego (na zdjęciu), zamieszczona jest na stronie miasta: [www.nowytarg.pl](http://www.nowytarg.pl).



PIOTR RAYSKI-PAWLIK

## Modlili się wierszami



JAN GRABINSKI

Wanda Czubernatowa z Raby Wyżnej i Jerzy Tawłowicz z Zakopanego dzielili się poetyckim słowem

**NOWY TARG.** Hasło, które kiedyś padło z ust Wandy Szado-Kudasikowej, zamieniło się w poetycki konkret: chodziło o modlenie się wierszami przy obrazach i rzeźbach naznaczonych cierpieniem, miłosierdziem, współczuciem, pomocnym gestem. W nowotarskim Miejskim Ośrodku Kultury 25 lipca odbył się wieczór poetycki. Swoje utwory zaprezentowali znani i cenieni podhalańscy artyści i ich goście. Byli to: Julian Klamerus, Wanda Czubernatowa, Roman Dzioboń, Renata Klamerus,

Krzysztof Kokot, Maciej Kudasik, Sylwia Mensfeld, Wanda Szado-Kudasikowa i Jerzy Tawłowicz. Strofy poezji były dostosowane do prac Juliana Klamerusa, zawierających się w hasło: „Okolice Brata Alberta”. – Może te słowa i obrazy choć trochę dotarły do naszych serc, żebyśmy byli lepsi – tymi słowami zakończyła wieczór poezji Wanda Szado-Kudasikowa. Artyści już zapowiedzieli kolejne spotkanie. Może więc stolica Podhala doczeka się krakowskiego odpowiednika Salonu Poezji?

## Najważniejsza wiedza

**KRAKÓW.** W niedzielę 29 lipca plac przed bazyliką ojców franciszkanów został obleżony zarówno przez tłumy chętnych, którzy chcieli dowiedzieć się, jak w sytuacji zagrożenia uratować kogoś życie, jak i przez tych, którzy ludzkie życie ratują na co dzień. W ramach kampanii edukacyjnej „30:2” każdy pod okiem profesjonalistów (czyli m.in. lekarzy z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu, lekarzy z Polskiej Rady Resuscytacji, ratowników ze Stowarzyszenia Rafael – Grupy Ratownictwa Motocyklowego R2) mógł wziąć udział w szkoleniu z zakresu pierwszej pomocy i pomocy ofiarom wypadków. Wiele osób ustawiło się też w długiej kolejce, by podzielić się bezcennymi kroplami życia, czyli oddać krew w punkcie Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krakowie. Podczas akcji nie zabrakło gości specjalnych. Na Franciszkańskiej pojawili się m.in. Lidia Jazgar i Andrzej Grabowski. – Dzięki kilkuminutowemu szkoleniu umiałbym już podjąć akcję



ADAM WOJNAR

Wiedza z zakresu ratownictwa powinna być obowiązkowa dla każdego – mówili jednogłośnie wszyscy, którzy w niedzielę odwiedzili ulicę Franciszkańską

ratunkową. Wiem, jak bardzo potrzebna jest wiedza z zakresu ratownictwa, bo sam miałem kiedyś wypadek, a jeśli byłbym świadkiem wypadku i nie udzieliłbym pomocy, to miałbym wyrzuty sumienia do końca życia. Takie szkolenie powinno być obowiązkowe dla każdego – mówił podczas rozmowy z „Gościem” Andrzej Grabowski. Jak zapewnia Marcin Mikos, rzecznik Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego, kolejne akcje edukacyjne odbędą się 11 sierpnia i 9 września.

Stop sprzedaży alkoholu nieletnim

# Miasto bez procentów? Chyba nie...

Niedawno pisaliśmy w krakowskim „Gościu” (GN z 22 lipca) o wycofaniu się grodu Kraka z ogólnopolskiej akcji „Lato bez %”, na skutek interpelacji złożonej w tej sprawie przez radną Małgorzatę Jantos. Dziś wracamy do problemu.

Przeprowadziliśmy dziennikarską prowokację. W jedenastu na ponad trzydzieści odwiedzonych przez nas punktów sprzedaży małoletni mogą kupić alkohol. Na specyficzną wycieczkę po mieście wybrałem się najpierw z Michałem – szczupłym studentem średniego wzrostu, o słabym zarobku. Nie wygląda on na swój wiek (20 lat) i większość osób ocenia go na 16–17 lat. Potwierdza to fakt, że w każdym sklepie w pobliżu Rynku Głównego, gdy we wczesnych godzinach popołudniowych próbował kupić piwo, proszono o pokazanie dowodu osobistego. Na odpowiedź, że zapomniał, odsyłano go z kwitkiem. Sytuacja się zmieniła, gdy Michał oddalił się od centrum...

## Strefa ryzyka

Już na ulicy Stradomskiej ekspedientce wystarczyło słowne zapewnienie, że chłopak jest pełnoletni i może wyjść ze sklepu z piwem. Większych problemów z zakupem trunków Michał nie miał też na ul. Kalwaryjskiej. Na jego prowokacyjne pytanie: „Czy ja na pewno wyglądam na dorosłego?”, usłyszał tylko niecenzuralne słowa. Inni sprzedawcy też reagowali nerwowo: – A nie ma pan osiemnastu lat? Uspokajała ich twierdząca odpowiedź. Chłopak nie musiał pokazywać żadnego dokumentu. – Bo wie pan, nie chcę mieć problemów – mówili tylko niektórzy, ale piwo i tak sprzedawali. Wiek Michała nie wzbudził podejrzeń również wśród obsługi w sklepie na stacji pa-



PAP/MIROSLAW TREMBECKI

liw w Podgórzu. Dopiero w kilku sklepach w Łagiewnikach nie dano się przekonać, że alkohol jest dla starszego brata.

Michał teoretycznie mógłby być „agentem specjalnym” firmy „Homo Homini”, z którą Urząd Miasta Krakowa nie podpisał umowy na zorganizowanie „Lata bez %”. Czy „krajoznawcza wycieczka” Michała, jak pisała radna Jantos, jest „ohydłą praktyką donoszenia, bardzo niejednoznaczną moralnie”? Nie, bo celem akcji jest przede wszystkim edukacja, zarówno sprzedawców, jak i młodzieży. W przypadku sprzedania alkoholu nieletnim sklep powinien być wpisany na tzw. czarną listę, a niesforny sprzedawca ostrzeżony, że ponowna wpadka będzie zgłoszona służbom porządkowym.

## To już przestępstwo

W Krakowie prowadzona jest tylko część programu, której koszty pokrywa „Homo Homini”. Tym bardziej bolesne wydają się wyniki, które przyniosła druga część naszej prowokacji. Tego samego dnia wieczorem na podobną wycieczkę wyruszyłem z Piotrem. Ma on 16 lat, ale wygląda na jeszcze młodszą osobę. Bez żadnych problemów kupił piwo w dwóch sklepach

w Podgórzu. W pierwszym sklepie był sam. W drugim – zarówno przed, jak i za nim – w kolejce stali inni klienci. Podczas spaceru ulicą Karmelicką Piotrek nigdzie nie dostał alkoholu. Na argument, że dowód został w domu, niektórzy kpiąco odpowiadali: w domu to ja mam samolot. Rozczarowanie przyniosła jednak ekspedientka w sklepie w okolicach Placu Inwalidów. Zaznaczyła tylko, że następnym razem trzeba przyjść z dokumentem. Zmęczeni postanowiliśmy na koniec sprawdzić ulicę Sienną. Byłem przekonany, że Piotrek piwa tam nie kupi. Niemilo zaskoczył mnie widok chłopaka wychodzącego z lokalu z puszką w ręce. To był jedyny sklep położony tak blisko Rynku, w którym szesnastolatek kupił piwo.

## Liczyby i profilaktyka

Jak podaje Straż Miejska, w pierwszym półroczu 2007 r. zanotowano 12 przypadków sprzedaży alkoholu nieletnim i osobom nietrzeźwym. W tym samym czasie rozpoczęto 7 procedur zmierzających do zabrania licencji lokalom. Stało się tak na skutek przeprowadzenia przez Urząd Miasta 272 kontro-

**Celem akcji jest przede wszystkim edukacja – zarówno sprzedawców, jak i młodzieży**

li. Czy to wystarczy? W Krakowie jest aż 2315 lokali, w których można kupić alkohol. – Wykroczenia związane z alkoholem są w Krakowie najczęstsze zaraz po wykroczeniach komunikacyjnych. Są

uciążliwe dla mieszkańców i wpływają na spadek poczucia bezpieczeństwa, dlatego staramy się prowadzić różne działania profilaktyczne. Realizujemy m.in. program „Zero tolerancji dla alkoholu” i patrolujemy miejsca, gdzie najczęściej przebywa młodzież. Już wkrótce ma się pojawić przenośna minikamera, dzięki której będziemy obserwować sklepy na Woli Duchackiej – mówi Monika Chylaszek-Jarosz, rzecznik prasowy Straży Miejskiej. Również Urząd Miejski podejmuje różne inicjatywy. W tej chwili trwa na przykład kampania społeczna „Zachowaj trzeźwy umysł”.

Celem naszej prowokacji nie było śledzenie przestępców, ale pokazanie problemu, czyli sprzedaży alkoholu nieletnim, bo lepiej jest zapobiegać, niż leczyć. Zresztą na leczenie czasem może być za późno... Każdy z nas powinien się więc wykazać większą czujnością i wspomóc pracę odpowiednich służb.

**PRZEMYSŁAW RADZYŃSKI**

# Historia pod i n

W wodach Jeziora Czorsztyńskiego odbija się malowniczy krajobraz okolicy z dwoma zamkami w tle. Choć Stare Maniowy zostały zalane, to dzisiaj już nie słychać głosów sprzeciwu. Powódź? Zapora w Niedzicy – niemal w chwili uroczystego otwarcia – uratowała region przed tzw. falą powodzi tysiąclecia w 1997 r.

tekst  
**JAN GŁĄBIŃSKI**

**D**zisiaj nawet żartujemy, że Pan Bóg zesłał nam z góry wodę święconą i zaporą przesłała na początku swojej działalności chrzest bojowy – opowiada ks. Tadeusz Dybeł, od 13 lat proboszcz parafii w Maniowach. Według hydrologów, gdyby nie ten zbiornik retencyjny, powódź nie oszczędziłaby wielu miejscowości w regionie. Co sekundę zapora zatrzymywała 800 z 1400 metrów sześciennych wody, jaką przynosiły tutaj Dunajec i Białka. – Według obliczeń, koszty naprawy wszystkiego, co zniszczyłaby

powódź, byłyby zdecydowanie większe niż sam koszt budowy zbiornika – ocenia ks. Dybeł.

Zdaniem moich rozmówców, te wydarzenia ostatecznie przekonały ekologów – głównych przeciwników zapory. A ci nie przebierali w środkach. Organizowali akcję „Tama tamie”, prowadzili działania zagrażające nierzadko życiu, np. kładli się pod koparki na placu budowy. – No cóż, to już odległe czasy. Teraz ekolodzy mają inne miejsca na robienie zamieszania i oczywiście możliwość zarobku, np. Dolinę Rospudy – przyznaje ks. Dybeł.

## Plany prezydenta Narutowicza

Pierwsze plany budowy zbiornika w rejonie Niedzicy pochodzą z 1905 r. W latach 20. XX w. jednym z konsultantów projektu budowy zapory w Niedzicy był wybitny hydrotechniczny prezydent Rzeczypospolitej, Gabriel Narutowicz. O budowie zdecydowano ostatecznie po katastrofalnej powodzi na Podhalu w 1934 r., podczas której zalanych zostało ponad 20 tys. gospodarstw. Planu budowy przerwała wojna. Budowę zbiornika i zapory rozpoczęto w 1975 roku.

Zalew Czorsztyński to jedno z największych sztucznych jezior w Polsce. Główny zbiornik o pojemności 234,5 mln metrów sześciennych znajduje się w Niedzicy, a zbiornik wyrównawczy o pojemności 7 mln metrów sześciennych w Sromowcach.

## Sen o... Starych Maniowach

W trakcie budowy dokonano inwentaryzacji, odrestaurowania i zabezpieczenia zabytków historycznych regio-



nu, w tym XIII-wiecznego zamku w Niedzicy i ruin XIV-wiecznego zamku w Czorsztynie. I choć kościół parafialny w Starych Maniowach został wysadzony w powietrze, to jego wyposażenie zostało wcześniej przeniesione do nowej świątyni w Maniowach oraz do kościołów w Czorsztynie i Mizernej (na koszt Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej). – O, proszę zobaczyć, to obraz św. Mikołaja z głównego ołtarza ze zburzonej świątyni – pokazuje mi ks. Tadeusz. Oprócz obrazu biskupa z Miry wewnątrz świątyni zdobią jeszcze m.in. figura Matki Bożej Niepokalanej i mała figurka św. Mikołaja. Natomiast do kościoła w Czorsztynie zostały przeniesione organy, które już wcześniej ubogacały liturgię u benedyktynów w Tyńcu.

## Jezioro Czorsztyńskie jest rajem dla żeglarzy

Nowe Maniowy szybko zaczęły tętnić życiem. Wioska stała się jednym wielkim placem budowy. Ludzie cieszyli się z tygodni. Dla większości przenosiny oznaczały poprawę warunków życia. Niektórym tylko było ciasno, bo dom stał przy domu, jak w mieście, i trzeba się było przyzwyczajać do nowych sąsiadów. Choć, jak mówią najstarsi mieszkańcy wioski, do dzisiaj śnią im się Stare Maniowy, które wspominają z wielką nostalgią. I trudno im się dziwić, wszak musieli zostawić całą swoją ojcowiznę.

## Radość żeglarzy i wędkarzy

Przejeżdżając wzdłuż Jeziora Czorsztyńskiego, nie sposób nie zauważyć wędkarzy. Pierwsze

a Czorszyńskiego, czyli...

# a wodzie pisana



ARCHIWUM PODHALANSKIEGO TOWARZYSTWA ŻEGLARSKIEGO

lata istnienia akwenu to dla nich istny raj, jakiego w Polsce dawno nie widziano. – W zbiorniku rozpoczęła nowe życie niezliczona ilość ryb, które do tej pory bytowały w dziesiątkach najróżniejszych jezior, powstałych po eksploatacji żwiru – opowiada nowotarski wędkarz Sebastian Mensfeld. Środowisko wędkarzy jest jednak nieco zaniepokojone w związku z obniżeniem poziomu wody w jeziorze.

Z chwilą utworzenia Jeziora Czorszyńskiego cieszyli się nie tylko wędkarze, ale i żeglarze. – Rok 1997 to dla żeglarsstwa na Podhalu nowe otwarcie. Rozmiary Zalewu Czorszyńskiego dają żeglarzom ograniczone możliwości turystyczne, ale stwarzają wspaniałe warunki do szkolenia. Tutaj młodzi Podhalanie zdobywają umiejętności żeglarskie, które wykorzystują na wodach całego

świata. To tutaj pod kierownictwem kolegi Mateusza Skibińskiego swoje patenty otrzymały setki młodych ludzi. Także tutaj dzieci, wspierane przez program Nivea Błękitne Żagle, stawiają swoje pierwsze kroki w regatowej klasie Optimist i odnoszą pierwsze sportowe żeglarskie sukcesy – mówi Piotr Urzędowski, trener Podhalańskiego Towarzystwa Żeglarskiego, sekcja Optimist. Jego zdaniem, ważne jest też to, że dzieci poprzez zaangażowanie w sport rozwijają swoje pasje i są z dala od różnych młodzieżowych patologii.

## Obniżanie poziomu wody

Po dziesięciu latach funkcjonowania, w połowie października rozpocznie się obniżanie poziomu wody w Jezio-

rze Czorszyńskim. Jeżeli tylko pogoda pozwoli, i nie będzie gwałtownych opadów, lustro wody będzie się obniżało dziennie o ok. 20–30 cm. Potrwa to przez co najmniej trzy miesiące. Naszym oczom nie ukażą się jednak fundamenty budynków w Starych Maniowach czy Czorsztynie. Dno jeziora przez dekadę już się bowiem zamuliło.

– Obniżenie czasy jeziora o 15 metrów to wymóg zapisany w instrukcji eksploatacji niedzickiej zapory. Tylko w ten sposób można dokonać inspekcji wlotów pierwszego odcinka sztolni, prowadzących wodę do dwóch olbrzymich hydrogeneratorów, wytwarzających energię elektryczną. Sztolnie to przechodzące przez zaporę ogromne, żelbetonowe rurociągi. Każda z rur ma 7 metrów średnicy – tłumaczy Leszek Bajorek, dyrektor wydziału utrzymania Zespołu Elektrowni Wodnych Niedzica SA.

Utworzenie zapory w Niedzicy zwiększyło też szanse na rozwój turystyczny regionu. Choć w tej kwestii jest jeszcze wiele do zrobienia. Grzegorz Skwarek, ratownik Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, zwraca uwagę na małą ilość kąpielisk. Obecnie jest jedno czynne, strzeżone kąpielisko obok zamku w Niedzicy. Kto nie chce się bezpośrednio schłodzić w wodach Jeziora Czorszyńskiego, może kupić bilet na rejs statkiem lub gondolą. Jedną z tras wiedzie do ruin zamku w Czorsztynie. Z kolei np. na przystani w Kluszkowcach lub w Niedzicy-Zamku można wypożyczyć kajaki albo wodne rowery. Z ich pokładu rozpościerają się naprawdę przepiękne widoki, zwłaszcza podczas zachodu słońca. ■

## ZOSTAŁA NOSTALGIA

MAREK WOJTASZEK,  
ORGANISTA W MANIOWACH

– Jezioro przykryło wioskę, która była – można powiedzieć – miejscem magicznym. Dla mnie Stare Maniowy to całe dzieciństwo: szkoła, wyprawy do dziadków, wyprawy z nową wioską na nabożeństwa do starego kościoła (prawie 3 km pieszo), prace polowe nad samym Dunajcem i mnóstwo miejsc, które jako mały chłopiec z wypiekami na twarzy odkrywałem z kolegami. Historia wioski jest też interesująca choćby z tego powodu, że całą miejscowość przeniesiono w nowe miejsce. Mając dostęp do fotografii, pokazujących Stare Maniowy, wiem, że powinienem przekazać następnym pokoleniom historię ich przodków. A że w dzisiejszych czasach multimediala i Internet to najlepszy sposób na dotarcie do ludzi, dlatego przygotowałem stronę internetową: [www.nostalgia.maniowy.net](http://www.nostalgia.maniowy.net). Dzięki materiałom tam zgromadzonym można powracać do Starych Maniów, kiedy tylko ktoś ma na to ochotę. Nawet jeśli dzisiaj słychać głosy, że „po co było to wszystko”, to bezspornym pozostaje fakt, że dzięki zaporzemu uniknęliśmy prawdopodobnie ogromnej tragedii, jaką była powódź w 1997 r.



Na krakowskim Sowińcu

# Burza dziejów nad kopcem

Usypano go 70 lat temu.  
Komuniści chcieli go zniszczyć.  
Ratowali go zapaleńcy.

5 sierpnia owi zapaleńcy spotykają się o 20.00 u podnóża kopca Piłsudskiego na wojskowym Apele Pamięci, w trakcie którego z zboczach Mogiły Mogił złożone zostaną kolejne ziemie z pól bitewnych. Obecni będą minister obrony narodowej, Kompania Honorowa i Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego, poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, a także uczestnicy wyruszającego następnego dnia z Oleandrów Marszu Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej. W ten sposób symboliczną klamrą zostaną spięte dwie rocznice: rozpoczęcia czynu legionowego i zakończenia budowy mającego go słać kopca Józefa Piłsudskiego.

## Nietypowy pomnik

Odzyskanie przez Polskę niepodległości postanowiono uczcić w nietypowy sposób – usypaniem kopca na krakowskim Sowińcu z widokiem na Błonia, skąd 6 sierpnia 1914 r. wyruszyła Pierwsza Kompania Kadrowa.

Systematyczna praca przy kopcu zadawała kłam opinii o Polakach jako ludziach niezdolnych do utrzymania na dłużej atmosfery entuzjazmu i przekucia jej w pozytywny trud. Tysiące rodaków przyjeżdżało na Sowińiec, aby wywieźć w górę choć jedną taczkę budulca. Dziesiątki delegacji przywoziło urny, zawierające ziemie z pól bitewnych i miejsc kaźni naszego narodu, składając je w zboczu kopca, co pozwoliło nadać mu dru-

gą nazwę – polskiej Mogiły Mogił.

9 lipca 1937 roku kopiec był gotowy. Planowano otoczyć go jeszcze obiektami, składającymi się na sanktuarium polskiej krwi, ale wybuchła wojna.

Dla rządzących Polską po 1945 roku z mandatu Kremla komunistów Mogiła Mogił była cieniem w oku. Nie mogąc jednak zrównać z ziemią tak gigantycznej budowli, postanowili wtopić ją w otoczenie i uczynić niewidzialną z miasta. Zalesiono więc otaczającą kopiec polanę, a także jego zbocza, co wywołało proces sztucznej erozji. Aby ją przyspieszyć, zdarto z początku lat 50. ze szczytu granitową płytę z krzyżem legionowym. Zsuwając się, wyryła ona wielką bruzdę, którą, niczym ogromną rynną, popłynęła woda – największy wróg budowli ziemnych.

Równoległe podjęto działania w sferze świadomości społecznej, usuwając ze wszystkich map, planów i przewodników informacje o kopcu Piłsudskiego, zastępując jego nazwę określeniami w rodzaju „punkt widokowy na Sowińcu”. Dowcipni krakowianie natychmiast uznali, że mają w swym mieście nie tylko Grób Nieznanego Żołnierza, ale także Kopiec Nieznanego Marszałka.

## Odtwarzanie przedwojennego kształtu

Komunistom nie udało się jednak dzieło fizycznego zniszczenia Mogiły Mogił i wymazania jej z narodowej pamięci. Mieszkający w Krakowie legionieści od 1957 r.

(kiedy wielu z nich wyszło z komunistycznych więzień) dopominali się o cześć i szacunek dla symbolu niepodległości. Stojący na ich czele żołnierz 1. Pułku Piechoty I Brygady, pułkownik Józef Herzog, pisał liczne memoriały i listy do władz w tej sprawie. Jedyne wsparcie otrzymał od księdza kardynała Karola Wojtyły – gościa dorocznych spotkań oplatkowych legionistów, organizowanych przez ojca pułkownika (dziś już generała) Adama Studzińskiego, bohaterskiego kapelana spod Monte Cassino, w klasztorze dominikanów. Metropolita krakowski napisał w liście do płk. Herzoga: „Pragnę wyrazić moją solidarność z Pańskimi poczynaniami, które mają na celu obronę godności narodu, a zwłaszcza honoru polskiego żołnierza – tego, któremu Polska zawdzięcza niepodległość. Wołanie o szacunek dla pamiątek przeszłości, m.in. dla Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, jest w pełni uzasadnione. Oby jeszcze było skuteczne...”.

Tą skutecznością zaimponowali krakowscy piłsudczycy. Pod koniec lat 70., kiedy komunistyczny reżim zdawał się chylić ku upadkowi, rozpoczęli prace przy ratowaniu kopca. Najpierw wycięto około 600 drzew, porastających jego zbocza, później zabrano się za ich profilowanie, od-

tworzenie przedwojennego kształtu, dokopywanie się do asfaltowych ścieżek.

23 czerwca 1980 r. powstał z oddolnej inicjatywy Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Karnawał „Solidarności” wyzwoił entuzjazm wielu rodaków, spontanicznie włączających się w renowację Mogiły Mogił. Jej stoki znowu tętniły życiem, na Sowińcu rozbrzmiewały pieśni legionowe, a w marcu i październiku 1981 roku złożono w kopcu kolejne ziemie, przesiąknięte męczeńską krwią Polaków.

Stan wojenny nie przerwał robót ziemnych, choć zdziesiątkował grono członków i sympatyków komitetu. Mimo to prace były kontynuowane, chociaż z nieco mniejszym rozmachem.

Tak właśnie konsekwencja, wytrwałość i optymizm grupy czynnych krakowskich patriotów doprowadziły do końcowego triumfu, jakim stało się przywrócenie kopcowi Piłsudskiego przedwojennego wyglądu. W 70. rocznicę zakończenia jego sypania ci, którzy nigdy nie zwątpili w sens swych poczynania, mogą odczuwać w pełni zasłużoną satysfakcję: uratowali jeden z najcenniejszych symboli polskiej niepodległości oraz zadali kłam obiegowym opiniom i fałszywym stereotypom na temat Polaków.

Przy odnowionym kopcu Piłsudskiego odbywają się uroczystości patriotyczne

JERZY  
BUKOWSKI



## Przy Plantach

## BÓL OD PRZYBYTKU



Zgodnie ze znanym porzekadłem, od przybytku głowa nie boli. W Krakowie bywa jednak inaczej. Coraz większy ból głowy odczuwają krakowianie od przybytku... pewnej grupy brytyjskich turystów. Początkowo cieszą się z każdego nowego turysty odwiedzającego Kraków. Okazało się jednak, że grupy hałaśliwych, awanturujących się po pijanemu weekendowych przybyszów z Wielkiej Brytanii dały się pod Wawelem we znaki wszystkim. Narzekają nie tylko zwykli krakowianie, narażeni na hałasy, zaczepki i brodzenie w stosach odpadków pozostawianych przez brytyjskich „blokiersów”, zwabionych do Krakowa taniością przelotu oraz napitków alkoholowych. Narzekają także właściciele lokali gastronomicznych, którzy zamiast zarabiać na tej kategorii klientów, tracą, gdyż awanturnicy odstraszą im normalnych gości.

Jednym ze sposobów rozwiązania tego problemu jest wspólna akcja policji, Straży Granicznej i Straży Miejskiej. Funkcjonariusze tych służb będą patrolowali w piątki i soboty te miejsca w centrum miasta, gdzie awanturujący się Brytyjczycy są najbardziej uciążliwi. Magistrat zaś zamierza wydać anglojęzyczne ulotki, informujące nie tylko o możliwościach uniknięcia przez turystów potencjalnych zagrożeń (kradzieże, napady), ale także o tym, czego w Krakowie czynić nie wolno. Ulotki, kolportowane w miejscach, gdzie pojawia się najczęściej zagranicznych turystów, nie odstrasząc tych spokojnych, ostrzegą potencjalnych awanturników.

**BOGDAN GANCARZ**

Czesław Niemen swój sen o Warszawie wyraził słowem i muzyką. Ewa Jabłońska i Tadeusz Filar, krakowscy humaniści z ducha i wykształcenia, operujący na co dzień słowem, wysnili zaś swój Kraków w fotografiach.

Zebraли je w nietypowy album. Nietypowy, bo już zdjęcie na okładce, przedstawiające zbliżenie fragmentu rzeźby z cmentarza Rakowickiego, przekonuje, że nie jest to kolejny zbiór pocztówkowych widoków Krakowa.

„Sny – to co niewidzialne – schwytać można w fotografii. Blask zachodzącego nad kopcem Tadeusza Kościuszki słońca, błysk wiślanej wody pod Wawelem, księżyc rzeźbiący dachy domów i rozświetlający oczy kocie, wśród nocnych ścieżek... Tak – fotografia, jej fenomen, zamyka w trzasku migawki obiektywu nie tylko ulotność tego, co

**Spotkanie nieba i ziemi – Salwator**

fotografowane, ale i jest zapisem uczuć, wrażeń w umyśle, w duszy fotografującego” – charakteryzują autorzy albumu swoje zamyślenia artystyczne. Ów nastrój marzeń sennych bez trudu można wychwycić w zwyczajnym na co dzień fragmencie otoczenia kościółka św. Benedykta, zamienione go przez obiektyw Ewy Jabłońskiej w prześwieciany słoncem „tajemniczy ogród”. Jabłońska bardzo często zresztą patrzy na Kraków przez pryzmat wschodów i zachodów słońca. Efekty są niezwykle, choćby w pokazaniu o zmierzchu „spotkania nieba i ziemi” przy cmentarzu Salwatorskim.

Tadeusz Filar potrafił z kolei zwykłość przemienić w niezwykłość, choćby w przedsta-

wieniu „snów aniołów” z witriny przy ul. Grodzkiej czy szeregu postaci „zaklętych w kamień” w Collegium Maius UJ.

U autorów albumu widać również fascynację nocnymi widokami Krakowa. Efekty są niekiedy bardzo zaskakujące. Ujęty przez Ewę Jabłońską tajemniczy nocny widok ul. Skawieckiej, wydobywanej z mroku przez świat-

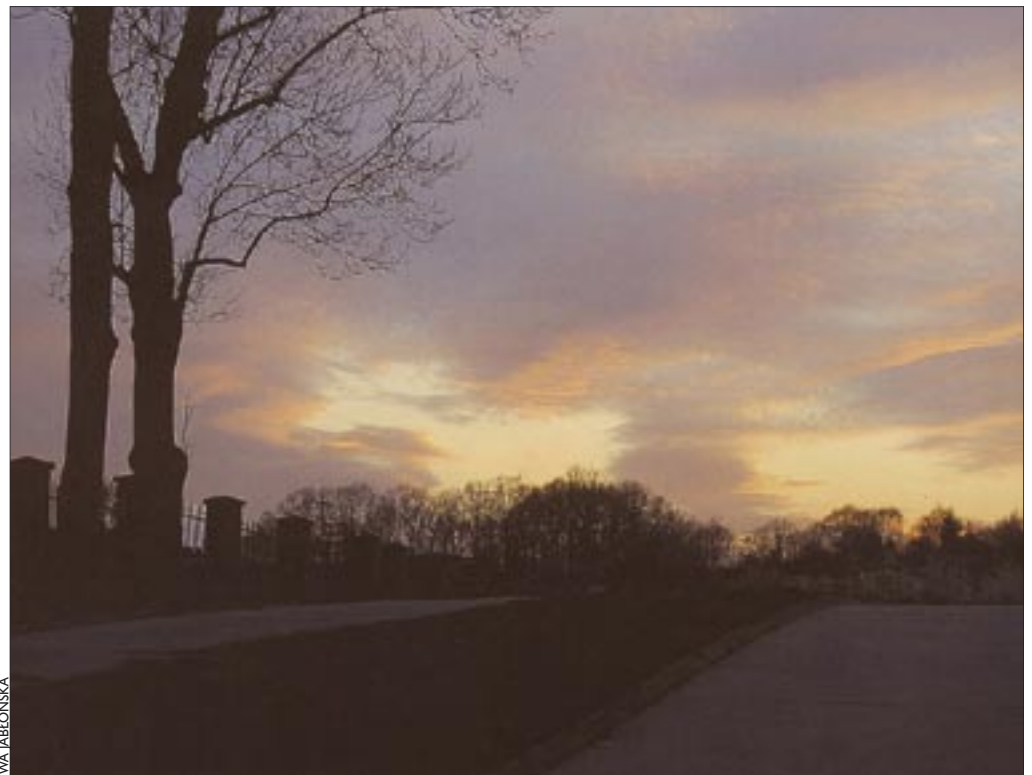
ło latarni, przypomina mi paryskie obrazy Ludwika de Laveaux. Jeszcze bardziej zaskakujące było pokazanie, również przez pryzmat zdjęć nocnych, Nowej Huty jako miejsca metafizycznego.

**BOGDAN GANCARZ**

*Ewa Jabłońska, Tadeusz Filar, Krakowskie sny, Kraków 2007, Fundacja Akademii Ekonomicznej, Akademia Ekonomiczna*

## Uchwycić niewidzialne

# Sen o Krakowie



EWA JABŁOŃSKA

## PANORAMA PARAFII

Rdzawka – pw. NMP Matki Kościoła

## Duszpasterstwo u stóp Gorców

W parafii Rdzawka od 40 lat duszpasterzują księża marianie.

We wrześniu 50-osobowa grupa mieszkańców wioski wybiera się do Lichenia na uroczystości kano-nizacyjne o. Stanisława Papczyńskiego, założyciela zgromadzenia marianów.

Rdzawka od początku swego istnienia należała do parafii św. Marii Magdaleny w Rabce. Mieszkańcy stawiali w swojej miejscowości przydrożne kapliczki i krzyże, przy których gromadzili się na modlitwy. Ważną datą w historii wioski jest rok 1982, kiedy to ks. kard. Franciszek Macharski erygował parafię. Dwa lata później rozpoczęto budowę kościoła. Jego konsekracji i poświęcenia dzwonów noszących imiona św. Józefa, Niepokalanej i Jana Pawła II dokonał metropolita krakowski. – W 2005 r. po 16 latach użytkowania kościół został pomalowany z pomocą parafian – mówi ks. proboszcz Krzysztof We-

reda. Z kolei w te wakacje zostało założone centralne ogrzewanie świątyni.

## Chór „Adoramus”

Wśród tradycyjnych grup parafialnych, jak ministranci i róże różańcowe, istnieje również w Rdzawce od 1991 r. chór „Adoramus”. – Chórzyści uświetniają nie tylko nabożeństwa w naszym kościele. Wspomnę choćby 1997 r., kiedy to mieli zaszczyt zaśpiewać Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w czasie liturgii w zakopiańskim sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach – wspomina ks. Krzysztof.

Bardziej znanym od świątyni parafialnej w Rdzawce jest drugi kościół na terenie parafii, gdzie posługę duszpasterską pełnią także księża marianie. – Na stałe wrósł w panoramę Gorców i w serca parafian. Kościółek na „Piątkowej Górze” przy zakopiance jest świadkiem historii już od ponad 300 lat – zauważa ks. proboszcz.

## Dla podróżnych

Istnieje piękna legenda o powstaniu kościółka. Mówi ona, że przed laty pewien zamożny kupiec podążył w celach handlowych na Węgry i został napadnięty przez zbójników. Otoczony ze wszystkich stron wędrowiec wznosił oczy i ręce ku niebu, wołając: „Krzyżu Święty, ratuj mnie!”. Na głos modlitwy ukazał się nad wozem krzyż



ARCHIWUM KSIĘŻY MARIANÓW

wśród ognistych promieni, a cały pobliski las zaczął się kołysać. Zbójnicy na widok tego cudu skamienieli, a kupiec wybudował ten kościółek.

W dzisiejszych czasach jest on miejscem związanym z kultem św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżujących. Dwa razy do roku odbywają się odpusty, które ściągają wielu turystów, zwłaszcza fanów czterech kółek. W 1994 roku wskutek podpalenia spora część kościoła uległa zniszczeniu. W odbudowę zaangażowanych było wiele osób. W 2002 r. ks. kard. F. Macharski dokonał aktu konsekracji świątyni. Co roku na „Piątkową Górę” pielgrzymują też ze swoimi wozami strażacy z całego regionu.

JAN GŁĄBIŃSKI



## KS. KRZYSZTOF WEREDA MIC

Należy do zgromadzenia księży marianów. W tym roku obchodzi 30-lecie święceń kapłańskich. Od dwóch lat jest proboszczem w Rdzawce. Wcześniej pracował m.in. w Stoczku Warmińskim, Grzybowie k. Kołobrzegu, Warszawie i Licheniu.

Kościółek na „Piątkowej Górze” jest świadkiem historii

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Prowadzimy tradycyjne duszpasterstwo z kilkoma grupami parafialnymi. Wspólnota liczy 1300 osób, ale około 350 wiernych, głównie młodych, wyjechało za granicę. Pocięszające jest to, że ci, którzy pracują poza Polską, wracają do kraju i załatwiają sprawy związane ze ślubem. Wracają do krajów Europy Zachodniej już jako małżeństwo. Tam raczej chcą sobie układać dalsze życie. Aktualnie prowadzimy adaptację dawnego domu katechetycznego na plebanię i ośrodek dla księży z naszego zgromadzenia oraz dla grup rekolekcyjnych, czy po prostu do wykorzystania w celach duszpasterskich. Z parafii pochodzi czterech kapłanów, w tym trzech z naszego zgromadzenia, oraz osiem siostr zakonnych. Kto wie, może z tutejszej licznej służby liturgicznej ktoś usłyszy zawołanie Pana Jezusa „Pójdź za mną”? Podkreślę też dobrą współpracę z księżmi z dekanatu rabczańskiego.

## Zapraszamy do kościoła

- Adres: Parafia rzymskokatolicka pw. NMP Matki Kościoła, Rdzawka 205, 34-700 Rabka, tel. 018 267 81 50
- Msze św. w niedziele: 8.00, 10.00, 17.00 (kościół parafialny); 8.00, 9.00, 10.00 (kościół na „Piątkowej Górze”)



W oltarzu kościoła znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej

JAN GŁĄBIŃSKI

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wiślna 12, 30-960 Kraków 1  
tel./faks 012 429 67 31, skr. poczt. 543

Redagują: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału,  
Bogdan Gancarz, Monika Łącka